WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 11 Października 1883 roku. № 41 29 Września (11 Października) 1883 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. —Patrz Nr. 40).

Czy gospodarze mogą i powinni czynić doświadczenia?— Dwie klassy rolników podnoszących gospodarstwo wiejskie. —Starania towarzystwa rolniczego, aby i w tym roku mógł się odbyć międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie.— Głosy jego przeciwników. — Kwestya zaopatrzenia Wiednia w mięso i podporządkowywanie temu, interesów wschodnich prowincyj Austryi.—Galicya w obec téj kwestyi—Fleiszbarony wiedeńskie.—Ich niezmordowane zabiegi godne lepszéj sprawy, mające na celu zniesienie ustawy, zabraniającéj wprowadzania do Austryi stepowego bydła. — Słowa w téj sprawie wiedeńskiego dziennika *Morgen Post.* — Audyencya u ministra Taaffe'go w téj sprawie dr. Uhl, wiedeńskiego burmistrza.— Odpowiedź wspomnionego ministra. — Radość galicyjskich gospodarzy.

Przedstawia nam się tu jedna jeszcze kwestya, nieraz już dotykana, którą i my tu podniesiemy, skoro nam się po temu sposobność przedstawia, a mianowicie:

Czy gospodarze mogą i powinni czynić doświadczenia?

Na pytanie to rozmaite już dawano odpowiedzi; zdaniem naszém, wychodząc z tego co dawni nasi ojcowie przysłowiowo mówili, że „gospodarstwo to kłopotarstwo," rolnik w ogóle za wiele ma do pamiętania o różnych rzeczach, za wiele rozmaitych kłopotów na swéj głowie, aby już każdy mógł się zajmować badaniami i doświadczeniami, bądź co bądź wymagającemi zawsze głowy spokojniejszéj. Gospodarzy jednak tak w każdym kraju, jak i w naszym jest wielu, a to tak dalece, że liczba ich na tysiące się rachuje. Otóż jeżeli pomiędzy tymi tysiącami, nieznajdzie się choć kilku takich, coby starali się coś badać, doświadczać, wyjaśniać, jedném słowem coby pragnęli, aby gospodarstwo wiejskie postępowało naprzód w rozwoju, aby nie było empirycznie, czyli bezmyślnie prowadzone, ale żeby dzięki ich pracy stawało się sztuką, zatrudnieniem myślącego człowieka, a coraz korzystniejszém, to wtedy już jest bardzo źle i dla gospodarstwa i dla kraju. Za granicą wszędzie, czy w Anglii, czy w Belgii, Francyi, Niemczech, obok całych secin rolników zakłopotanych od rana do wieczora, pracujących ciągle dla chleba, zawsze się też pewna liczba ludzi wyższych umysłem znajduje, która obok téj pogoni za chlebem, jeszcze i wyższego celu nie spuszcza z uwagi. I tacy ludzie są prawdziwém bogactwem każdego krajowego rolnictwa.

Więcéj znowu znacznie gospodarzy powinno być umiejących dostrzegać i rozumieć to co się u nich w gospodarstwie przytrafiło, szukać przyczyn, dla czego się tak a nie inaczéj stało. Życzeniem naszém zawsze było, aby każdy kraj mógł dojść do tego, żeby choć połowę jego gospodarzy mogli stanowić ludzie światli i myślący, gdyż tylko tacy potrafią skorzystać z pracy pierwszych, poprą ją i wspólnie z pierwszymi przyczynią się do poprawy i podniesienia rolnictwa, tego fundamentu dobrobytu krajowego.

Tutejsze Towarzystwo gospodarskie zajmuje się i w tym roku urządzeniem tak zwanego „międzynarodowego targu zbożowego" we Lwowie. Piszemy o tém 20 lipca. Targ ten jednak liczy obecnie wielu przeciwników pomiędzy gospodarzami, ponieważ dotychczas nieziścił tych nadziei, jakie w nim pokładano. W istocie saméj, kto widział choć raz, jak wygląda ów targ szumnie przezwany międzynarodowym, ten przyzna, że podobna nazwa dość zakrawa na parodyą tego, co ma oznaczać, gdyż niemal wyłącznie jest tam reprezentowany jeden tylko element.... Ale nie o to nam chodzi. Niechby tam sobie już byli ci kupcy czém chcą, byle tylko byli, a co najważniejsza, żeby cośkolwiek kupowali. Tymczasem wiadomo zaś, że co do ilości rzeczywiście uskutecznionych tranzakcyj, lwowskie targi zbożowe, urządzane przez tutejsze Towarzystwo gospodarskie, nietylko że nie przynoszą wielkiéj, a jak wielu utrzymuje po zeszłoroczném *fiasco*, że nie przynoszą żadnéj korzyści producentom, dla których dobra jednak są one przecież urządzane, lecz przeciwnie szkodzą im nawet.

Faktem jest bowiem, że producenci zboża (zwłaszcza też w roku zeszłym) nie dość licznie pojawiają się na tym targu (co zawsze jest winą ciążącą na gospodarzach), a i ci, którzy dla *decorum* zapisują się niby do udziału, mało co sprzedają tu ze swych płodów. Otoż tylko sami kupcy pomiędzy sobą odbywają znaczniejsze tranzakcye, a zawierane pomiędzy niemi przy téj sposobności spekulacyjne ugody terminowe, z pewnością nie wychodzą na korzyść producentów. Przeciwnicy zatém tych międzynarodowych targów powiadają: Gdyby tym spekulantom nie ułatwiano kosztem funduszów publicznych, takiego *rendez-vous en masse* we Lwowie, to nasz handel zbożowy nic a nic na tém niestraciłby, a producenci możeby na tém nawet skorzystali, gdyż zostaliby uchronieni od zmawiań się spekulantów na ich szkodę.

W Wiedniu i w Peszcie upadają międzynarodowe targi zbożowe, lubo i tam nie są tak dawno zawiązane. Rząd węgierski zajął nawet w obec tego wymysłu giełdowiczów wręcz nieprzyjazne stanowisko, spostrzegłszy szkodliwy wpływ jego na interesa producentów. Powiadają przeto przeciwnicy, że i my nic na tém niestracimy, gdy nie będziemy urządzali u siebie kosztem publicznym w lwowskiéj sali ratuszowéj lichéj komedyi, zwanéj „międzynarodowym targiem zbożowym." Wpierw raczéj o tém pomyślmy, ażeby w całym kraju lepszą nadać organizacyę handlowi zbożowemu, a to przez wytworzenie gęstéj sieci rolniczych komissowych spółek, operujących przy czynnym współudziale i pod kontrolą samych rolników, a wtedy dopiero będzie czas, aby Towarzystwo gospodarskie o tém pomyślało, jakby ułatwić wzajemne porozumienie i kooperacyę takim swojskim instytucyom handlowym, utworzonym przez samychże rolników i dla dobra rolników. Nie na to zaś istnieje Towarzystwo gospodarskie, ażeby kłopotało się o wygodny lokal dla tranzakcyj, zniżenie cen jazdy kolejami żelaznemi i t. d. dla różnych Icków, Abramków i Herszków, przepraszamy: bo to teraz Ignacych, Adolfów i Hermanów, dzierżących dzisiaj monopol handlu zbożowego w naszym kraju.

Niepodobna nie przyznać, żeby przeciwnicy międzynarodowych targów zbożowych we Lwowie niemieli wiele i bardzo wiele słuszności. Roku zeszłego (1882) odbył się dopiero czwarty międzynarodowy targ we Lwowie, a już się nie powiódł. Wprawdzie i

tutejsi gospodarze nie są bynajmniéj bez winy w tym względzie, lecz zawsze kupiectwo tutejsze swą bezwzględnością w handlu jest główną przyczyną niepowodzenia, pokazując, że w obec niego nic się udać niemoże, gdyż go nic więcéj nieobchodzi, tylko zysk otrzymany wszelkiemi sposobami, choćby niewiem jak nielegalnemi i podstępnemi.

Inną sprawą niezwykłéj ważności dla gospodarzy w Galicyi, jest kwestya.... nazwijmy ją więc właściwém imieniem, kwestya zaopatrzenia mięsem Wiednia. Kwestyi téj podporządkowywują się wszelkie inne w tym rodzaju, jak zamknięcie granic dla wprowadzania z Rumunii i za kordonu stepowego bydła na rzeź, co niedozwalało rozwinąć się hodowli galicyjskiéj, a przytém co zadawało jéj dotkliwe ciosy z powodu ciągłego objawiania się księgosuszu. Stan taki dla prowincyj wschodnich Austryi, jak dla Węgier, Siedmiogrodu i Bukowiny, okazał się pod każdym względem nieznośny, nie do wytrzymania zabójczy dla rolnictwa. Żadna jednak z prowincyj austryackich tyle z tego powodu niecierpiała co nasza Galicya, która ze swego jeograficznego położenia skazana na to była, że aby te woły mogły się dostać na targ do Ołomuńca a następnie do Wiednia, musiały wprzód przebyć Galicyę przez całą jéj długość. Wiedeń miał więc stosunkowo tanie mięso, lecz Galicya za to miała ciągły księgosusz i ruinę chowu bydła, a w ślad zatém i swego gospodarstwa. Stan taki musiał się nareszcie raz skończyć. Gdyby to byli sami jedni gospodarze tutejsi ponosili straty, można być pewnym, że nieuwzględnionoby ich użalań się; kazanoby im w dalszym ciągu cierpieć wytrwale dla dobra ludności wiedeńskiéj. Że jednak wraz z naszymi gospodarzami cierpieli i inni, jak w Węgrzech i t. d., więc po niezmiernie długich korowodach i wahaniach się, zdecydowano się nakoniec zamknąć całą wschodnią granicę państwa dla wprowadzania wołów stepowych. Możnaby sądzić, że już nareszcie teraz gospodarze odetchną spokojnie, ponieważ raz wydane prawo raz na zawsze od strat ich zabezpieczy. Gdzie tam! Trzeba znać tutejsze miejscowe stosunki, a wtedy będzie się wiedziało, że tu niema znowu tak stałego prawa, któregoby obejść niemożna było, lub nowo wydanemi niby objaśnieniami i uzupełnieniami zupełnie nie zmienić.

Ci sami kupcy, którzy zawładnęli handlem zboża w Austryi, mają też w swém ręku handel wołów i mięsa w Wiedniu, gdzie ich nazywają *Fleiszbaronami*. Rassa to ludzi, która gdy chodzi o zarobek w jakikolwiek sposób się przedstawiający, niczém się nie zraża, nikomu niedaje za wygrane, a dokłada usilnie wszelkich starań, aby dojść do swojego celu. Niema wtedy ani takich środków, ani takich machinacyj, którychby się zawahała użyć. Dziś przegrała swą sprawę, to nic, powiada ona, zobaczymy co nam jutro przyniesie. I w saméj też rzeczy patrząc na tę chwiejność tutejszą, niemożna być zupełnie pewnym tego jutra. Mogą się bowiem nowe jakie wpływy u góry wyłonić, nowa partya stanąć u steru rządu w Wiedniu, a Fleiszbarony właśnie tylko czekający tego, przeprowadzą wtedy co tylko sami zechcą.

Sprawa tych Fleiszbaronów była taka, która jednak nie według ich chęci, lecz ku pożytkowi galicyjskich gospodarzy została na teraz rozstrzygniętą.

Otoż pomimo zamknięcia granic Austryi dla stepowego bydła, targi wołów w Wiedniu są ciągle jak najlepiéj zaopatrywane. Na zwykły np. tygodniowy targ wiedeński w pierwszych dniach lipca, spędzono 3,523 wołów, a obok tego jeszcze dostarczono z prowincyi 15,000 kilogr. mięsa. „Ten fakt jest najlepszym dowodem, powiada dziennik *Morgen-Post*, jak nieuzasadnione są twierdzenia, jakoby dostateczne zaopatrzenie w mięso naszego miasta (Wiednia), zależało od otwarcia granicy rumuńskiéj i t. p. i jakoby produkcya bydła wewnętrzna niezaspokajała potrzeb domowych. Pomimo tego przecież ceny mięsa są tu wysokie, bo sztuczne i umyślnie takiemi robione. Komisanci sprzedają bydło po wysokich cenach ustanowionych przez ich nabywców hurtownych Fleiszbaronów, a za to otrzymują pewien odpowiedni procent. Obie więc strony są z tego zadowolone, ale za to sztucznie wywołane zaniepokojenie publiczności utrzymuje się ciągle daléj, gdyż konsumenci mięsa, muszą ostatni grosz z pod duszy wydobyć na zakup jego.“

Trzeba dopiero widzieć, ile zabiegów i przebiegów używają ci panowie hurtowni kupcy jatkowego bydła, aby zniweczyć ustawę zabraniającą sprowadzania stepowych wołów, do których im się udało wprowadzić § 8, który w pewnych razach dozwalał urządzenia rzeźni stepowego bydła dla konsumcyi Wiednia. Członkowie polscy Rady państwa tyle się jednak starali, aż w końcu przecie zdołali ten § 8 usunąć z ustawy. I nic słuszniejszego, gdyż rzeźnie takie byłyby wiecznóm siedliskiem zarazy, a oraz i niejako uprawnionego przemytnictwa, któreby całą ustawę w praktyce illuzoryczną zrobiły, zadając ciężki cios przez to hodowli bydła i gospodarstwa w Galicyi.

Że wiedeńscy Fleiszbaronowie nie zasypiali swéj sprawy, niepotrzeba nawet i wspominać. Urządzili oni na wielką skalę agitacyę za tém, aby otwartą została wschodnia granica dla przewozu przez Galicyę stepowego bydła na wiedeńskie targi. Burmistrz Wiednia dr. Uhl był 9 lipca na audyencyi u prezydenta ministrów hr. Taaffe'go, przedstawiając mu memoryał oświadczający się za otwarciem granicy, uchwalony przez wiedeńską radę miejską. Hr. Taaffe stanowczo jednak odmówił temu żądaniu, powołując się na obowiązujące go przepisy ustawy państwowéj, za któréj wykonanie odpowiedzialnym jest w obec Rady państwa. Oświadczył jednak, iż rząd czyni starania, ażeby został zorganizowany regularny dowóz bydła rzeźnego do Wiednia z Bośnii i Hercegowiny. Przytém nadmienił prezes ministrów, że nawet na czasowe otwarcie granicy wschodniéj żadną miarą nie zezwoli.

Tym sposobem zniweczoną została uorganizowana na wielką skalę intryga handlarzy, spekulujących na to, iż pod pressyą Wiednia, rząd da się skłonić do obejścia ustawy zabraniającéj przewozu bydła stepowego w granice państwa, co wielką radość sprawiło w kołach tutejszych gospodarzy, a czemu się wcale niema co dziwić, gdyż ta część naszego kraju tak mało ma źródeł dochodu, a tyle powodów do wydatku. *(D. n.)*

Działalność „Stacyi oceny nasion“ przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w roku 1882—1883.

W trzecim roku swego istnienia (od 1-go lipca 1882 r. do 1-go lipca 1883 r.) zbadała Stacya procent siły kiełkowania i zanieczyszczenia, czyli t. z. wartość użytkową 768 prób nasion.

W pierwszym roku (1880—1881) nadesłano Stacyi do ocenienia 302 próby, w drugim r. (1881—1882) już 512 prób nasion, widocznie więc działalność Stacyi przybiera z każdym rokiem coraz szersze rozmiary.

Zbadano:	Lucerny zwyczajnéj i chmielowéj	50	prób
	Koniczyny czerwonéj, białéj i szwedzkiéj	226	„
	Saradelli, esparcetty, bobiku	15	„
	Buraków cukrowych i pastewnych	103	„
	Końskiego zębu	16	„
	Marchwi pastewnéj	32	„
	Nasion leśnych	16	„
	Owsa, pszenicy, jęczmienia	11	„
	Traw pastewnych	299	„
	Razem	768	prób
	Cukrownie i składy nasion przesłały	664	próby
	Rolnicy „	104	„

Niewielka stosunkowo ilość prób, pochodzących od rolników, świadczy o tém, że ziemianie nasi mało jeszcze zważają na to, co wysiewają.

Składy dają wprawdzie na żądanie gwarancyę, czyli porgczenie za dobroć nasienia, rzeczą jednakże kupującego jest przekonać się przed zakupnem, czy dane nasienie posiada zagwarantowany procent, lub czy nie zawiera kanianki.

Kto kupuje nasienie pod gwarancyą, lecz zaniecha sprawdzenia (i to koniecznie przed wysiewem, po wysiewie bowiem traci się prawo upominania się o wynagrodzenie strat), sam sobie winien, jeżeli go zawód spotka. Rozumie się, iż chcąc tego dokonać,

trzeba o nasiona starać się wcześniéj niż się to u nas dziać zwykło, zbadanie bowiem siły kiełkowania lucerny, koniczyny, zbóż i t. p. zajmuje 10 dni, buraków, marchwi i t. p. 14 dni, a nasion leśnych i niektórych traw pastewnych 20 dni czasu.

Kaniankę oznacza się w razie pilnéj potrzeby, na poczekaniu; procent zanieczyszczenia w przeciągu kilku lub kilkunastu godzin, stosownie do jakości nasienia.

Podana poniżéj tabelka wykazuje siłę kiełkowania, zanieczyszczenie i wartość użytkową kilku ważniejszych gatunków nasion, zbadanych w roku ubiegłym:

Wyszczególnienie	Siła kiełkowania (w procentach)			Zanieczyszczenie (w procentach)			Wartość wyjątkowa (w procentach)		
	największéj	najmniéj	średnio	największéj	najmniéj	średnio	największéj	najmniéj	średnio
Lucerna zwyczajna	94	78	88	3,20	0,80	1,44	92,83	77,18	86,87
Koniczyna czerwona	96	56	88	20,00	0,80	3,31	94,54	48,60	82,58
Koniczyna biała	96	78	86	15,00	1,33	7,06	88,36	71,15	80,13
Buraki zwyczajne	246 [1])	10 [1])	163 [1])	6,00	0,50	1,59	547,22 *)	19,11 *)	330,45 *)
Marchew pastewna	88	36	62	14,00	4,50	10,05	80,08	32,76	56,12
Koński ząb	91	60	82	5,00	1,00	2,43	89,94	58,00	80,01
Rajgras angielski	96	36	68	13,33	2,00	4,33	94,08	34,70	65,34
Rajgras włoski	90	17	60	11,00	1,20	5,40	79,20	16,49	57,11
Rajgras francuzki	61	13	39	68,00	6,00	18,94	45,90	11,44	30,79
Brzanka (Tymoteusz)	99	80	90	15,00	1,00	5,64	96,03	74,82	85,36
Trawa kupkowa	94	28	75	21,00	2,50	9,71	90,24	26,01	67,64
Kostrzewa owcza	91	15	61	19,00	1,00	8,62	88,27	13,65	56,05
Sosna zwyczajna	67	11	42	2,00	1,00	1,46	65,66	10,89	41,50

1) Cyfry 246, 10 i 163 oznaczają ilość kiełków w 100 nasionach burakowych.

*) Cyfry opatrzone gwiazdką wyrażają ilość kiełków w 5 grm. czystego nasienia burakowego.

Co do czystości pod względem „kanianki" (Cusenta) zbadano 300 prób lucerny, koniczyny, brzanki i t. p. Z tych 300 prób było zanieczyszczonych „kanianką" 105, t. j. 35%.

	Ilość prób	Z kanianka	Ilość ziarn w 1 kilogr. najmn.	najwięc.	średnio
Koniczyny czerw. było	199	85=44%	1	30,000	1,094
„ białéj „	22	5=22%	20	260	118
„ szwedzk. „	6	bez kan.	—	—	—
Lucerny zwyczaj. „	45	5=11%	1	83	40
Brzanki łąkowéj „	23	6=26%	40	1,200	337

Najczęściéj więc i najwięcéj zanieczyszczoną „kanianka" byłą koniczyną czerwoną.

Lucerna okazała się za to znacznie czyściejszą, niż w przeszłym roku (porówn. „Korrespondent" z r. 1882 Nr. 45). Zaznaczyć należy, że także i przy zakupnie brzanki trzeba zwracać baczną uwagę na czystość nasienia, w r. b. stwierdzono bowiem ponownie, że takowe dość często zawiera „kaniankę."

Następujące składy zawarły ze Stacyą na r. b. (do 1 stycznia r. 1884) piśmienną umowę, w któréj zobowiązują się, na żądanie kupujących nasiona, dawać gwarancyę za wyrażoną w cyfrach siłę kiełkowania lub czystość, oraz podejmują się w danym razie wynagrodzić niedostające procenta:

1. Herman Goldenring, Warszawa (226 prób).
2. J. Gałecki, Lublin (76 prób).
3. Wasilewski i Pilaski, Warszawa (72 prób).
4. Cegielski, Trylski i Sp., Warszawa (48 pr.)
5. Donimirski i Sp., Lublin (48 pr.)
6. Alfred Grodzki, Warszawa (31 pr,)
7. Jarochowski i Hebanowski, Warszawa (28 pr.
8. Rudnicki i Sp., Warszawa (20 pr.)
9. Hr. Skarbek i hr. Roźikier, Warszawa (20 pr.)
10. N. Dobrzyński, Kutno (17 pr.)
11. Zakład pod nazwą Klecza górna, Galicya (16 pr.)
12. F. Mühsam, Włocławek (13 prób).
13. A. Rodkiewicz, Warszawa (13 pr.)
14. M. Chmielewski i Sp„ Warszawa (0 pr.)

Cyfry umieszczone w nawiasie wykazują, ile prób przesłał każdy skład do ocenienia w ciągu roku.

Wymienione powyżéj firmy korzystały z obniżenia opłaty za badanie nasion.

Bez zawarcia stałéj umowy, przesyłały nasiona do oceny:

1. Dom zbożowy B. Werner i Sp., Warszawa (23 prób).
2. Skład nasion J. Zieliński, Warszawa (11 pr.).
3. Skład nasion Friedlender, Warszawa (2 pr.)

Działalność Stacyi nie ograniczała się na samém tylko ocenianiu nasion, kierownik jéj udzielał bowiem prócz tego ziemianom często, tak ustnie jak i piśmiennie, objaśnień w różnych kwestyach, dotyczących uprawy, obsiewu łąk i pastwisk, produkcyi nasion i t. p., zajmował się przygotowywaniem zielników traw, roślin pastewnych i układaniem zbiorów porównawczych, obejmujących ważniejsze nasiona pastewne.

Tymczasowa pracownia Stacyi mieści się w gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 60 (wejście z podwórza), tam należy przesyłać wszelkie listy i próby.

ROZMAITOŚCI.

Sposób konserwowania masła. Od p. Piotra Hlebickiego Józefowicza, mieszkającego w Paryżu, otrzymaliśmy pismo, z którego dowiadujemy się, że p. Józefowicz wynalazł nieznany dotąd sposób konserwowania masła, polegający zaś na sekrecie w saméj fabrykacyi. Masło w ten sposób przygotowane zachowuje świeżość przez kilka miesięcy, może być więc wysyłane nietylko do Paryża, lecz choćby do Indyj lub Brazylii, gdzie prawdziwe masło niesolone dochodzi do cen bajecznych. Otoż p. Józefowicz odkrywa swój wynalazek tym stowarzyszeniom lub pojedynczym osobom, któreby chciały założyć fabrykę masła na wielką skalę, pod warunkiem, iż nie będą sprzedawali fabrykowanego w ten sposób masła, lub powierzali go do sprzedaży inaczéj, tylko za pośrednictwem p. Józefowicza, lub za jego zezwoleniem. Akt ten prawomocnie spisany, będzie złożony w ręku aowokata p. Józefowicza w Warszawie. Za 5% zaręczonéj kwoty, p. J. będzie mógł służyć za reprezentanta do sprzedaży masła w Paryżu, gdzie masło jest sprzedawane przez licytacyę, pod dozorem policyi, i ze sprzedaży téj są wydawane codziennie protokóła urzędowe osobom interesowanym. Kontrola więc jest zapewniona. Cena zaś masła w Paryżu dochodzi do 8½ frank. (frank 40—45 kop.) za nasz funt. P. Józefowicz podejmuje się sprzedawać 20,000 do 40,000 funtów dziennie w samym Paryżu. Prócz tego może nastręczyć kontrakta na stałą dostawę dla wielkich domów w Londynie i dla marynar-

ki angielskiéj. Adres p. Józefowicza: Mr. Pierre Józefowicz, Ingenieur civil, 30 Boulevard Poissonnière 30, Paris.

Dla gorzelni naszych jakie ma znaczenie ugoda handlowa niemiecko-hiszpańska? Wedle traktatu handlowego niemiecko-hiszpańskiego, będzie wynosiło cło za hektolitr spirytusu wywożonego z Niemiec do Hiszpanii 17,35 peseta (1 peset=1 frankowi), czyli że Niemcy wyrobiły sobie o 2,65 fr. niższe cło na hektolitrze, niż wszystkie inne państwa. Hiszpania zawarowała sobie tylko, aby tym tytułem spirytusu niemieckiego, nie przychodził inny spirytus, mianowicie rossyjski, drogą na Hamburg, co się dotąd działo, ponieważ Hamburg sprowadzał okowitę z Polski i Rossyi, i wyprowadzał ją jako produkt niemiecki do Hiszpanii. Przeciwko temu zastrzegła się Hiszpania i przy każdym transporcie żąda ścisłego poświadczenia pochodzenia produktu, z któregoby jasno się wykazywało, że produkt jest rzeczywiście niemiecki. Hamburg nie jest naturalnie z tego zadowolony, ale ogólne interesa handlowe nie mogą się stosować do pięciu lub sześciu sprytowni hamburskich, które na swoją korzyść wyzyskiwały ogólne interesa handlowe sprytowni niemieckich. Sprawozdanie izby handlowéj berlińskiéj za rok 1882 podaje jako główną przyczynę upadku eksportu spirytusu niemieckiego za granicę, mianowicie do Hiszpanii, konkurencyę spirytusu naszego, który z powodu złych żniw i złego sprzętu ziemniaków, przez pewien czas nie zalewał targu niemieckiego, w ostatnich jednakże latach w niezmiernych ilościach przychodził do Hamburga po cenach, które uniemożliwiały wszelką konkurencyę tamtejszéj produkcyi. Tz była przyczyna, że ożywiony eksport niemieckiego spirytusu do Hiszpanii ustał zupełnie, z powodu wywozu hamburskiego, zuopatrywanego spirytusem naszym. Hiszpania wszakże w obec niezmiernych ilości spirytusu, których potrzebuje, uważa przeważnie na taniość, a nie na jakość produktu. Tylko obwody fabrykujące Cherry, sprowadzają produkt lepszéj jakości, co jednakże najmniejszą tylko cząstkę ogólnego zapotrzebowania spirytusu stanowi. Okoliczności powyższe przyczyniały się więc do smutnego położenia handlu spirytusem niemieckim, Nie można się zatém dziwić fabrykantom spirytusu niemieckim, że są zadowoleni z otwarcia nowego źródła wywozu i z ograniczenia, jakkolwiek nie bezpośredniéj konkurencyi spirytusu rossyjskiego. Ale Królestwo Polskie, którego gorzelnie głównie istniały dzięki zapotrzebowaniom Hiszpanii i Portugalii, gdyż Francya lepszego spirytusu potrzebuje, dotkliwie przez tę ugodę ucierpi. *(Kor. Płocki).*

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 6 października 1883 r.

W bieżącym tygodniu normalne mieliśmy powietrze, temperatura nie jest za zimna, nie brak też deszczu, skutkiem którego rola dość wilgotna, a prace polne szybko i pomyślnie postępują.

W handlu zbożowym przeważnie wyczekująca panowała tendencya, a ceny dla braku chęci do kupna na głównych targach obniżyć się musiały. Obniżkę tę głównie wywołały coraz niższe notowania Ameryki. Wywozy amerykańskie są znaczne, a cena frachtu podniosła się z 3³/₄ na 4¹/₄ sh.; przypuścić zatém należy, że w Nowym-Yorku brak składów, a ztąd kupcy zmuszeni są do wysyłek, a raczéj sprzedaży choć przy obniżonych cenach. Zapasy kontrolowane (visible supply) bardzo znacznie się powiększyły, mianowicie o 1,700,000 buszli pszenicy i 1,325,000 buszli kukurydzy. Obecnie zapasy te wynoszą 26,175,000 resp. 15,675,000 buszli. Ameryka zna położenie targów europejskich, wie dobrze, że o braku towarów w obec wielkich zeszłorocznych zapasów mowy być nie może; rychło więc ceny amerykańskie do właściwego poziomu obniżyć się powinny. W Anglii słaba panowała tendencya, usposobienie jest wyczekujące. Ilość płynącego do Anglii zboża jest większa niż w tygodniu poprzednim, nie mało oprócz tego indyjskiego zboża płynie, ostrożność więc w zakupnie jest usprawiedliwioną. We Francyi dowozy krajowego zboża dotąd jeszcze nader są szczupłe, zaofiarowanie przecięż ze strony handlujących jest znaczne. Na placach portowych obroty były małe, sprzedaż pszenicy zamorskiéj była ciężka. W Belgii po małéj zwyżce ceny znowu obniżać się poczęły; dobre gatunki pszenicy są żądane, pośledniejsze wszakże, jako i inne cerealia są zaniedbane. W Hollandyi bardzo spokojny panował interes. Nad Renem, jako i w południowych Niemczech słaba panowała tendencya, a obroty ograniczały się na pokrycie potrzeb konsumcyjnych. W Austryi i Węgrzech starano się małą zniżkę przeprowadzić, usiłowania te były jednakże daremne, przeważnie z każdym dniem coraz słabsze było usposobienie. Na placach północno-niemieckich również targi były małe, a obroty w obec codziennie wzrastającéj obniżki cen były nie wielkie.

Na naszym placu dowozy były szczupłe i wystarczały zaledwie na pokrycie potrzeb konsumcyi, dla tego też chęć do kupna i ceny były stałe. Ceny żyta nawet o kilka marek na tonnie się podniosły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	140—175 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	150—165 „
krajowa zdrowa	126—131 „	170—180 „
jasna z wyrostem	120—126 „	160—175 „
zdrowa	126—133 „	180—185 „
Żyto transito	115—128 „	120—130 „
„ krajowe	115—122 „	130—135 „
„	123—128 „	136—140 „
Jęczmień rossyjski		110—120 „
„ krajowy		115—125 „
Owies rossyjski		110—120 „
„ krajowy		115—130 „
Groch na paszę		125—155 „
„ kuchenny		150—175 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepak grubo ziarnisty		300—310 „
Rzepik		300—305 „
Rydz (lnica)		200—210 „

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	39¹/₂	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,15	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	41		1,20	
w beczkach kontrak. loco	44		1,34	
na wrzesień	43¹/₂		1,32	
na wrzesień-październ.	43¹/₂		1,32	
na paźdz.-listopad	42¹/₂		1,27	
na listopad-grudzień	42		1,25	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	200.25	Mrk.
Pszenica październik-listopad	179.00	„
kwiecień-maj	192.50	„
New-York	113.00	„
Żyto loco	146.00	„
październik-listopad	145.20	„
listopad-grudzień	147.25	„
kwiecień-maj	153.25	„
Olej rzepakowy, październik	66.70	„
kwiecień-maj	65.20	„
Okowita loco	51,70	„
październik	51.60	„
październik-listopad	50.20	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 29 Сентября (11 Октября) 1883.